Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 208 Kraków, piątek 11 września 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obszarnicze groźby i przygotowania do obalenia reformy rolnej

Świeżo były różne miasta polskie widownią zjazdów obszarniczych pomyślanych, jako protesty przeciwko reformie rolnej i zastraszanie od góry do dołu całego kraju za „świętokradztwo", na które się waży.

I w Krakowie odbył się taki zjazd na większą skalę delegatów z Małopolski zachodniej i środkowej z części Śląska oraz pow. olkuskiego i miechowskiego. Przewodniczył zjazdowi prezes związku ziemian p. Dworski. Do wiadomości publicznej podano szereg rezolucyj, z których jedne straszą opinję publiczną, że w razie niepodniesienia „maximum" posiadania większej własności — uniemożliwi się aprowizację armji, miast i przemysłu — nie mówiąc o żadnym eksporcie za granicę, gdyż własność chłopska jest zdolna produkować — jak twierdzą pp. obszarnicy — tylko na własną potrzebę. — Drugie — żądają wydatnych ulg podatkowych i kredytowych i to nie tylko dla dotkniętych powodzią, ale dla całej klasy obszarniczej.

Obok pretensyj do rządu, ażeby ratował „rolnictwo" (co u obszarników oznacza obszarnictwo, jak u endeków „narodem" są endecy i grupy, wysługujące się endecji) zjazd dał wyraz żalowi, żywionemu do endecji właśnie, że nie obroniła pozycji ziemiańskiej. Jeden z uczestników zjazdu p. Konopka miał ubolewać, że ziemiaństwo zamiast stworzyć własne, silne kadry poszło na lep demagogicznych haseł.

Rezolucje krakowskie wypadły jednak blado w porównaniu z wypracowanemi przez inne konwentykle obszarnicze. Krewkie, prowokujące wprost uchwały powziął np. zjazd ziemian w Rypinie. Jego „ordre de bataille", jego plan kampanji obejmuje nie tylko poruszenie wszystkich organizacyj obszarniczych i instytucyj rolniczych, opanowanych przez ziemian do gremjalnych protestów, ale żąda represyj przeciwko „zdrajcom", oraz wprowadzenia na czoło **dyktatury** i działania jak najbardziej zdecydowanego nie cofania się przed najdzikszemi i najbardziej nielegalnemi środkami!

Oto kilka punktów, traktujących o walce:

4) **Bojkotować bezwzględnie i w każdy dostępny sposób posłów i senatorów, należących do Zw. Lud.-Narodowego, a głosujących za obecnym projektem reformy rolnej lub wstrzymujących się od głosowania czy to faktycznie czy też przez nieobecność**, natomiast posłów i senatorów głosujących przeciwko, nakłaniać do użycia wszelkich stosowanych w parlamencie sposobów, na terenie Izb prawodawczych oraz rozpowszechniania najszerszej agitacji i **posługiwania się wszelkiemi dostępnemi środkami** celem zwalczania obecnego projektu reformy rolnej oraz **utrudniania jej wykonania w praktyce.**

5) Organizować manifestacje drogą wieców, plakatów, oraz **czasowego wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach**, celem szerzenia świadomości o fatalnych, a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej.

6) Zorganizować walkę czynną i bierną z obecną reformą rolną.

W tym celu **utworzyć dyktaturę ziemiańską** dla ziemian na wzór tej, której ziemianie solidarnie i karnie, bez wyjątków słuchali w lipcu i sierpniu 1920 r., gdy Rzeczpospolita była w potrzebie. Dyktaturę tę utworzyć w ramach organizacyjnych Związku Ziemian lub też poza nim, gdyby się to okazało potrzebne.

7) **Wyosobnić z organizacyj ziemiańskich wszystkich członków, popierających reformę rolną obecną, a na pierwszym planie osoby wchodzące w skład Rządu.**

Kończy się ta zapowiedź walki bez pardonu — postanowieniem tych najbiedniejszych, nie mających z czego opłacać podatków państwowych, **że się opodatkują na cel zwalczania reformy rolnej w myśl okólnika zarządu głównego Związku ziemian.**

Oczywiście, zapowiedź bojkotu tych endeków, którzy głosowali za reformą rolną, względnie tchórzliwie umknęli przed głosowaniem — jest w akcji politycznej bronią dopuszczalną, a w stosunku do bezcharakternej endecji siadającej wciąż na dwóch krzesłach — jak zobaczymy dalej — skuteczną, ale wara jakimś obszarnikom grozić, że w razie, gdy nie zdołają obalić reformy rolnej **zemszczą się w pewnym terminie ogłodzeniem miast i ośrodków przemysłowych**, ażeby pokazać, że jeszcze w ich rękach są produkty, niezbędne do życia. Jest to groźba, godna jakichś dywersantów, chcących np. na ludności wywrzeć postrachem presję, ażeby ich nie wydawała władzom. Cały ton tego elaboratu brzmi, jak wezwanie do rewolty obszarniczej — do walki przeciwko prawu i państwu i całemu ogółowi nieobszarniczemu — z naśladowaniem nawet form bolszewickich — dyktatury! Nie wiemy jeszcze, co poza projektem wygłodzenia miast zaliczają owi obszarnicy do repertuaru „wszelkich środków" zwalczania obecnego projektu reformy rolnej, a ewentualnie — utrudniania jej wykonania w praktyce.

Są to widocznie szpetniejsze, brudniejsze jeszcze metody, niż to, do czego się przyznają. A teraz, jak na tak prowadzoną agitację, na takie pogróżki zareagują władze? Tu słusznie pisze „Robotnik":

„A teraz ciekawi jesteśmy, co władze powiedzą na ów projekt rewolucji i dyktatury obszarniczej, stanowiący rzeczywisty zamach na podstawy ustroju społecznego. Gdyby jakiś związek zawodowy robotniczy wystąpił z podobnym planem rewolucyjnym, cały aparat państwowy wprawionoby w ruch, aby buntowników poskromić. Czyż Sowietom obszarniczym wszystko wolno? Czyż ujdzie im bezkarnie planowanie „dyktatury", wezwania do nieposłuszeństwa prawu, agitacja za wygłodzeniem ludności miast i ośrodków przemysłowych?"

Popatrzmy następnie jak lamentuje prasa obszarnicza. Oto „Dzień polski", wyliczając ciosy, które spadały na szlachtę, pisze:

„Przeżyli inkursje hajdamackie, przeżyli rzeź humańską, Gontę Żeleźniaka, przeżyli powstanie Kościuszkowskie, listopadowe, grudniowe (zapewne — styczniowe?), przeżyli konfiskaty rządów carskich, przetrwali wreszcie nawałę bolszewicką".

Jednym tchem wyliczono tu Żeleźniaka, Kościuszkę, rzeź humańską, powstanie listopadowe — do jednego worka wrzucono, te wspomnienia jak kościarka wrzuca różne uzbierane kości... A do tak potwornie ułożonego wywodu dodano następujący atak na rządy polskie, pieniący się złością, że obszarnik musi ustąpić trochę miejsca na ziemi polskiej tym, którzy własnemi rękami uprawiają rolę:

„Zdawałoby się, że po odbudowaniu Polski, której granice objęły niewielką tylko cześć naszych kresów wschodnich ziemiaństwo kresowe, ta jedyna ostoja polskości na kresach, odetchnie wreszcie i spokojnie orać będzie swoje ziemie dziedziczne. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Żaden Gonta żaden hajdamaka, sługa carski czy bolszewicki nie stworzył sytuacji równie groźnej dla ziemiaństwa kresowego, jak właśnie rząd odrodzonej Polski".

Prosimy do bolszewików, kiedy wam w Polsce tak nie w smak!

* * *

A teraz popatrzmy na doraźny wynik tego piekielnego wrzasku, podniesionego przez obszarnictwo.

We wtorek obradowały połączone komisje senackie, skarbowo-budżetowa, gospodarstwa społecznego i prawnicza nad wnioskami podkomisji od ustawy o reformie rolnej. Toczyła się dyskusja szczegółowa nad pierwszemi czterema artykułami ustawy. Art. 1 przyjęto bez zmian. Do art. 2 przyjęto dwa wnioski sen. Smólskiego co do wyjęcia z pod ustawy o reformie rolnej fundacji. Do art. 3 przyjęto poprawkę sen. Steckiego co do przepisów represyjnych przeciwko tym, którzy już dokonali parcelacji bez przestrzegania norm prawnych. Do art. 4 przyjęto wszystkie poprawki podkomisji.

Zasadniczą zmianę, a właściwie obalenie ustawy, uchwalonej przez Sejm wywołują wnioski sen. Steckiego, dotyczące maksimum obszaru majątków, pozostawionego właścicielom. Większością 24 głosów przeciwko 17 uchwalono dwa wnioski: podwyższenia maksimum dla ośrodków przemysłowych z 60 ha. do 180 ha. i podwyższenia dla całego — pozatem — państwa maksimum posiadania z 180 ha na 300 ha. Odrzucono wniosek sen. Steckiego o podwyższeniu maksimum na kresach z 300 ha na 500 ha., przyjęto natomiast (24 głosami przeciwko 15) wniosek sen. Smólskiego podwyższenia tego maksimum z 300 na 400 ha.

Wobec takiego wyniku głosowania spowodowanego tem, iż wraz z prawicą głosowały mniejszości narodowe, sen. Błyskosz (Piast) zażądał imieniem swego klubu przerwania obrad do dnia dzisiejszego celem dania klubom możności zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją, oraz zażądania od rządu oświadczenia się co do tych wniosków, a zwłaszcza celem dostarczenia danych, czy zapas ziemi — wobec tej zmiany — wystarczy na przeprowadzenie reformy.

W dyskusji zabierał głos tow. sen. Posner, polemizując z wywodami sen. Steckiego i zbijając jego twierdzenie, jakoby wielka własność przyczyniała się do podniesienia kultury rolnej. Polska pomimo wielkich latyfundjów nie wydała dotychczas żadnego ziarna siewnego, gdy tymczasem Danja, kraj wybitnie chłopski, wywozi do całej Europy nasiona.

„Robotnik" komentując to posiedzenie, pisze:

„P. Stecki mówi, że jest przeciwnikiem walki klasowej. Trudno o lepszy, bardziej wyrazisty typ klasowego egoisty. Namiętnego, pełnego nienawiści klasowej — egoisty swojej warstwy. — I przeciwstawić mu trzeba cąą potęgę walki klasowej — z drugiej strony. Kiedy sen. Błyskosz wspomniał o komuniźmie na wsi — p. Stecki zaśmiał się, twierdząc, że to są puste słowa i że on niczego nie boi się, jak tylko zubożenia kraju. Tak, tak — zaślepienie klasowe obszarników nigdy niczego się nie bało.

Dziwna jest siła tradycji. W takim samym nastroju szlachta polska rozwiązywała „sprawę włościańską" w osiemnastym i dziewiętnastym wieku. Ta sprawa dla niej nie była nigdy „dojrzała". Ani przed rozbiorami, ani między rozbiorami, ani za Kościuszki, ani za Królestwa Kongresowego, ani za sejmu rewolucyjnego 1830 roku, ani przed 1860 rokiem. Daremnie Kościuszko dawał wolność, daremnie rozdzierał szaty Olrych-Szaniecki, daremnie wołała demokracja polska. „Panowie" nie mogli się zdecydować. „Pan Andrzej kłócił się z margrabią". Dopiero Moskal uwłaszczył chłopa, jak przedtem pruscy królowie i cesarze austrjaccy.

Reforma rolna jest koniecznością i dlatego my, socjaliści, głosujemy za nią. Ustawa sejmowa jest kompromisem — kto ją pogarsza, ten ją obala. — Ustawa z poprawkami p. Steckiego jest pośmiewiskiem z reformy rolnej. Panowie Steccy nie rozumieją konieczności państwowej. Prowokują lud. Nie rozumieją, że, odbierając możność załatwienia reformy rolnej na drodze prawa, wpronchają do rewolucyjnego jej załatwienia".

—ooo—

Nasze budżety miesięczne

Z początkiem każdego miesiąca rząd ogłasza preliminarz dochodów i wydatków na bieżący miesiąc, ułożony w ramach całorocznego budżetu wedle cyfr, ustalonych w ustawie budżetowej. To miesięczne budżetowanie ma tę dobrą stronę, że zarząd skarbowy, mimo rozdrobnienia rocznych pozycyj na 12 jednostkowych, wie z prawdopodobną pewnością, w jakich granicach może w danym miesiącu gospodarować, ileże nie wszystkie miesiące mają równomierny udział w całorocznym budżecie.

Taki preliminarz, ogłoszony we wrześniu, obraca się w granicach 156'5 miljonów w dochodach, a 156'4 miljonów w wydatkach, czyli zamyka się drobną nadwyżką 100 tysięcy złotych. Biorąc ten preliminarz wrześniowy jako przeciętny, otrzymamy na cały rok 1870 kilka miljonów złotych, co nie odpowiada ustawowemu preliminarzowi w wysokości okrągło 2100 miljonów. Zapewne na niższy preliminarz wrześniowy wpływa ubytek w tym miesiącu „kalendarzyka podatkowego", zaczem rząd do zmniejszonych dochodów zastosował zmniejszenie wydatków, przyczem nadwyżkę stutysięczną można uważać za zbyteczne upiększenie.

Jeżeli weźmiemy pod lupę rubrykę dochodów, zobaczymy starą, tylekroć powtarzaną prawdę, mianowicie, że stosem pacierzowym dochodów są podatki pośrednie i stojące z niemi na jednym poziomie dochody z monopoli państwowych. „Czyste" podatki pośrednie preliminowane są na 10'4 miljonów, cła na 14 miljonów, dochody monopolowe na 35'6 miljonów (z tego monopol tytoniowy 17, spirytusowy 16 miljonów). Do tej rubryki można też doliczyć dochody stemplowe 10 miljonów, tak, że ogólne dochody pośrednio-monopolowo-stemplowe dają 70 miljonów. Podatki bezpośrednie preliminowane są na 26'8 miljonów, w tem 5 miljonów z podatku majątkowego. Ta ostatnia pozycja jest bezwzględnie śmieszną, gdyż w zestawieniu z całorocznym dochodem z tego działu nie daje w rzeczywistości ani piątej części. Inne dochody przewidziane są z poczty 10'4 miljonów, z lasów państwowych i z daniny lasowej 3'6 miljona, podatek od płac i emerytur 2 miljony i t. d.

Jak widzimy, na dochody państwa składają się w lwiej części podatki masowe, ściągane bez ryzyka i bez kosztów, bo w formie opłat konsumcyjnych i opłat taryfowych (cła i monopole). Natomiast podatki bezpośrednie, zawierające kilka różnych podatków: dochodowy, gruntowy, majątkowy i t. d. dają zaledwie około 5 procent ogólnych dochodów. To zjawisko nie jest wprawdzie u nas odosobnione, bo we wszystkich państwach podatki pośrednie stanowią podwaliny budżetu; u nas jednak praktyka doszła do tego, że to źródło uważa się jako niewyczerpane i do tego źródła sięga się zawsze, ilekroć inne dochody zawodzą.

Rubryka wydatków jest niemniej pouczająca. Wystarczy takie zestawienie: z jednej strony na emerytury cywilne i wojskowe 4'6 miljonów, z drugiej strony na opiekę i ubezpieczenia społeczne, na opiekę nad inwalidami i na zapomogi dla blisko 200 tysięcy bezrobotnych razem 3'88 miljonów. Stosunek wprost prowokujący! Renty inwalidzkie kosztują miesięcznie 9 miljonów, zaś spłata i amortyzacja długów zagranicznych 4 miljony złotych.

Budżet nasz nie dzieli się, jak gdzieindziej się dzieje, na zwyczajny i inwestycyjny, lecz mieści się w jednym preliminarzu. Otóż na wrzesień przewidziane są następujące wydatki inwestycyjne: na rozbudowę poczt 1 miljon, na budowę szkół 1'5 miljona, na roboty publiczne 1'2 miljona, na utrzymanie dróg i mostów 2'1 miljony, na melioracje 0'9 miljona. I tu zachodzi dziwna nieproporcja naprzykład między wydatkami na budowę szkół 1'5 miljona, a na budowę domów dla straży pogranicznej na kresach wschodnich i na odbudowę — które razem skorzystają z 1 miljona złotych. Takich zresztą nieproporcjonalnych do ważności sprawy wydatków mamy więcej, naprzykład na opiekę nad emigrantami 100 tysięcy złotych — dla przeszło półmiljonowej emigracji.

Mając taki budżet miesięczny przed sobą, można śmiało postawić pytanie: jak będzie się przedstawiało jego wykonanie, t. j. jak będzie wyglądało zamknięcie rachunkowe. Wbrew bowiem zapowiedziom p. Grabskiego, wrzesień nie wykazuje poprawy stosunków w tym stopniu, w jakim — w porównaniu ze złym sierpniem — miał być. Może się zdarzyć, że na skutek ciężkich i z każdym dniem pogarszających się stosunków gospodarczych wpływy podatkowe i pokup wyrobów monopolowych się zmniejszą, podczas gdy wydatki naprzykład personalne się powiększą. Czy na tę zupełnie możliwą różnicę w dochodach wystarczy rachunkowa nadwyżka 100 tysięcy złotych, jaką preliminarz wrześniowy wykazuje?

Trzeba też uwzględnić smutną okoliczność, że w ostatnich kilku dniach dolar znowu szedł w górę, złoty zaś, szczególnie na giełdach zagranicznych, stale zniżkuje. I ten fakt może się odbić ujemnie na wyniku budżetu.

POSEŁ JAN KWAPIŃSKI

Wrażenia z XII kongresu niemieckich związków zawodowych we Wrocławiu

Przed otwarciem Kongresu przez całą niedzielę odbywały się koncerty dla uczestników Kongresu i miejscowej ludności robotniczej. W mieście, w którem odbywa się Kongres, przez cały czas jego trwania miejscowi robotnicy i ich rodziny mają prawdziwe święto. Obrady Kongresu trwają zwykle od godz. 9 rano do 1'30 po południu, przerwa obiadowa wynosi 1'30 godziny, znów obrady do godziny 6 wieczorem, od godz. 8 zaczyna się koncert.

Obrady Kongresu odbywały się we wspaniałym Domu Robotniczym. Gdy w niedzielę koncertowano w wielkiej sali, obok na pierwszem piętrze odbywały się narady Zarządu z przewodniczącymi Związków; narady te miały na celu wyrównanie różnych trudności organizacyjnych i taktycznych.

Przed otwarciem Kongresu zagraniczni delegaci z przedstawicielami Centrali Związków i S. D. niemieckiej udali się o godz. 8 rano na cmentarz, gdzie spoczywają zwłoki Ferdynanda Lassala, dla złożenia wieńców na grobie wielkiego organizatora niemieckich robotników.

Po przybyciu na miejsce i złożeniu wieńców, wygłoszono przemówienia. Pierwszy przemawiał tow. Grassman, wiceprzewodniczący Centrali niemieckich Związków. Po nim przemawiali tow. senator Mertens, Belgijczyk, wiceprzewodniczący Międzynarodówki zawodowej, przedstawiciele Związków duńskich, austrjackich, szwedzkich, węgierskich, czeskich i niżej podpisany. Delegaci wygłaszali przemówienia w swoim języku ojczystym.

O godz. 9'30 tow. Leipart, pierwszy przewodniczący, otwiera dwunasty Kongres niemieckich Związków zawodowych. Mówi o niezmiernie ciężkiem położeniu i o walkach klasy robotniczej w okresie sprawozdawczym. Dłużej zatrzymuje się na nikczemnej roli komunistów, którzy swoją taktyką pomagali reakcji. Cała sala przytakuje mu. Ze wzruszeniem, pochylając siwą głowę, wspomina tych, co odeszli. Oddaje hołd pamięci Prezydenta Republiki niemieckiej, siodlarza z zawodu, do końca życia członka Związku zawodowego, Eberta. Uczestnicy Kongresu, stojąc, słuchają pośmiertnego wspomnienia.

Wreszcie Leipart wita gości zagranicznych, poświęcając każdemu z nich kilka ciepłych słów. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, Kongres zgodnie z regulaminem wypowiedział się co do zgłoszonych wniosków. Jeżeli 50 delegatów podtrzyma nadesłany na Kongres wniosek, to wniosek ten będzie przez Kongres rozpatrywany, w przeciwnym razie wnioski upadają i nie mogą być przedmiotem obrad. Wnioski komunistów, a wniosków tych było bardzo dużo, wszystkie zostały usunięte, gdyż za niemi opowiedziało się od dwóch do pięciu delegatów na ogólną liczbę 314-tu!

Ta znikoma ilość delegatów komunistycznych świadczy o szalonym upadku wpływów komunistycznych!

Wnioski przekazano komisji wnioskowej, która przy odpowiednim punkcie porządku dziennego zgłasza odpowiednio opracowane rezolucje.

Sprawozdanie Zarządu referuje tow. Leipart. Przy przepełnionej sali i galerji mówi 2-godziny.

Jak wynika ze sprawozdania, liczba członków w 40 związkach wynosi 4.561.461. Na uwagę zasługuje fakt, że w ostatniem półroczu przybyło członków około 600 tysięcy.

Inflacja, kryzys ekonomiczny i zbrodnicza taktyka komunistów osłabiły ruch zawodowy niemiecki, który po wojnie liczył około 8 miljonów zorganizowanych robotników. Do tej liczby jeszcze daleko, ale już wyraźnie odczuwa się prawie we wszystkich większych związkach, z wyjątkiem Związku rolnego i małych związków, przyrost członków. Największy przyrost zauważyć można w Związku Górników w zagłębiu Ruhry, gdzie komuniści jeszcze przed pół rokiem mieli w swoim Związku 120 tysięcy górników. Związek ten spadł przed likwidacją do 8 tysięcy!! — Metalowcy w Berlinie opuszczają szeregi komunistów, wstępując z powrotem do Związku klasowego.

Po sprawozdaniu tow. Leiparta wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Najbardziej stanowczo i do pewnego stopnia opozycyjnie przemawiali metalowcy, którzy mieli na Kongresie najliczniejszą delegację.

Przywódca metalowców, tow. Dissman, przemawiał bardzo gwałtownie w sprawie czasu pracy, proponując w końcu rezolucję, wzywającą Centrale Związków, by na podstawie konstytucji domagały się „referendum" (powszechnego głosowania ludowego) w sprawie ustawowego dnia roboczego.

Propozycja Dissmana nie uzyskała większości Kongresu, jako ryzykowna z punktu widzenia taktycznego.

Również metalowcy proponowali, żeby walkę przeciwko cłom agrarnym przenieść na teren związków. Lecz i ta propozycja nie uzyskała większości.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutorjum wszystkimi głosami przeciwko jednemu.

Wszystkie sprawy, zarówno gospodarcze, jak i organizacyjne, omawiano na Kongresie bardzo gruntownie i dochodzono do porozumienia. Najbardziej drażliwą sprawą organizacyjną, była kwestja przekształcenia wszystkich związków zawodowych na związki, obejmujące wszystkich robotników danego przemysłu, bez względu na zawód. Ale i tę sprawę załatwiono zgodnie rezolucją kompromisową.

Kongres robił jaknajlepsze wrażenie. Punktualność, obecność na sali podczas obrad niemal wszystkich delegatów — oto czego nam, niestety, brak!

Poszczególni kierownicy Związków są to przeważnie ludzie starsi, doświadczeni, połowa uczestników to siwe głowy.

Delegatów zagranicznych uderzało to, że gmach Kongresu na zewnątrz i wewnątrz udekorowany był przeważnie sztandarami republikańskimi. Jest to manifestacją przeciwko silnym w Niemczech prądom monarchistycznym.

Dokumenty w archiwum sztabu generalnego

(PAT). Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: W związku z listem p. Marszałka Piłsudskiego z dn. 1 września r. b., ogłoszonym w nr. 246 „Kurjera Porannego", w którym konkretyzuje swoje zarzuty w stosunku do aktów Biura Historycznego Sztabu Generalnego, powołał minister spraw wojskowych dla ich zbadania Komisje Rzeczoznawców i zaprosił do jej składu wybitnych profesorów historji. Ostateczny skład komisji będzie ogłoszony po otrzymaniu zgody od zaproszonych profesorów.

(PAT). W związku z artykułem „Dziwne losy dokumentów wojskowych", ogłoszonym w nr. 248 „Kurjera Porannego", gabinet ministra spraw wojskowych stwierdza, że gen. Stachiewicz, b. szef Biura Historycznego, wystosował dn. 24 sierpnia r. b. służbowy meldunek do szefa sztabu generalnego z wykazem kilku aktów z wojny 1920 r., których jako szef Biura Historycznego w r. 1924 nie mógł znaleźć. Przy zbadaniu, zarządzonem przez szefa sztabu generalnego, znaleziono jednak wszystkie wymienione akta w zupełnym komplecie w archiwum Biura Historycznego, co stwierdził gen. Stachiewicz naocznie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Szczegóły szpiegowskiej afery na G. Śląsku

Aresztowany szpieg udawał porucznika W?

Przed kilkoma dniami podawała prasa notatkę o wykryciu na Górnym Śląsku afery szpiegowskiej. Szpiegostwo to uprawiał niejaki „porucznik" Tatarek, podający się za porucznika rezerw. 8 p. ulanów. Aresztowany wraz ze swym wspólnikiem niejakim Wąsikiem, na gorącym uczynku przyznał się, że pracował za pieniądze dla ekspozytury wydziału berlińskiego w Gliwicach. Podczas dochodzeń władze śledcze ustaliły, że wojskowe dokumenty Tatarka, opiewające na szarżę „porucznika", są fałszywe oraz że nie jest on oficerem, lecz szeregowcem. Na polecenie swych gliwickich mocodawców fałszywy „porucznik" zdołał wprowadzić władze wojskowe w błąd, tak, iż został on jako rezerwowy porucznik powołany na „przeszkolenie". Właśnie Niemcom chodziło o system wojskowego przeszkolenia. Obecnie rzekomy „porucznik" oddany został, niezależnie od oskarżenia z tytułu uprawianego szpiegostwa, pod sąd za fałszerstwo dokumentów.

UWAGI

Nauczka dla rządu

Odbyły w ubiegłą niedzielę we Lwowie I Zjazd publicystów ekonomicznych uchwalił między innemi następującą rezolucję:

„Zjazd wyraża życzenie, ażeby rząd zechciał polecić oficjalnym biurom prasowym, aby w wydawanych komunikatach dla prasy polskiej w miarę możności podawały **jedynie fakty bez wnikania w ich ocenę.**"

To wezwanie rządu w kierunku niewpływania na tych, którzy z obowiązku i z zawodu są powołani do oceny zarządzeń wydawanych przez rząd, pokrywa się w zupełności z tem, co myśmy niejednokrotnie podnosili. Rząd, ogłaszając swe komunikaty — a odnosi się to specjalnie do spraw skarbowych — odrazu dodaje do nich komentarz, naturalnie w duchu dla swych zarządzeń przychylnym. To przecież — delikatnie mówiąc — nie uchodzi, aby wydający jakieś zarządzenie sam je pochwalał. Rzeczą publicystyki jest krytyczne — w sensie dodatnim lub ujemnym — omówienie działalności rządu, wyrażonej w danym komunikacie.

Tesame zarzuty można też podnieść odnośnie do informacyj politycznych tak krajowych jak i zagranicznych, dostarczanych dziennikom za pośrednictwem PATa. Nie zwalamy naturalnie winy na funkcjonarjuszów PATa, którzy muszą wydawać, co im rząd poleci. Zarzuty te kierują się pod adresem różnych biur prasowych przy naszych ministerstwach, które zapominają, że w redakcjach siedzą ludzie, którzy mają własny sąd i którzy na rzeczy znają się conajmniej tyle, co urzędnicy w biurach prasowych. Dostarczajcie faktów, a komentarze są już rzeczy publicystyki

—ooo—

Zbudowano 127 tysięcy domów

Naturalnie że nie u nas. Zbudowano je w Anglji, jak podał reprezentant rządu na wystawie Związków zawodowych przemysłu budowlanego. W Anglji niema takiej mizerji mieszkaniowej jak u nas, a mimo to rząd sam buduje i innym pomaga budować, mając na oku dwa względy: 1) na zatrudnienie bezrobotnych, 2) na poprawienie stosunków zdrowotnych cierpiących wskutek przepełnienia mieszkań. U nas tesame względy, w daleko wyższym stopniu, przemawiają za wzmożonym ruchem budowlanym, ale dzieje się wprost przeciwnie. Pożyczka amerykańska, która miała zasilić ruch budowlany, wsiąkła gdzieindziej; fundusze na akcję budowlaną przydzielane są w tak szczupłych dozach i z takiem opóźnieniem, że zmarnowano całe lato i ledwo tu i ówdzie starczyło na doprowadzenie domu pod dach, ale na sprawienie dachu już nie starczyło. Taka jest różnica między Anglją a nami na polu walki z bezrobociem i z nędzą mieszkaniową. Cóż z tego, że p. minister robót publicznych Rybczyński w wywiadzie udzielonym jednemu z dzienników warszawskich podaje, że w r. 1925 przyznano na akcję budowlaną 26 miljonów? Nie chodzi o to, ile przyznano, ale ile wypłacono! Jeżeli p. minister powiada, że np. w Krakowie przyznano na 49 podań 1.5 miljona zł., to mu odpowiemy, że od przyznania pożyczki do jej zrealizowania jest daleka droga. Niech p. minister dowie się w banku gospodarstwa krajowego, ile na konto tych półtora milj. wypłacił.

Wiadomości polityczne

DRUGA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Według doniesienia z N. Jorku zamierza prezydent Coolidge zwołać drugą konferencję rozbrojeniową, kiedy na to okoliczności pozwolą. — Prezydent nie sprzeciwia się poglądom wypowiedzianym przez Painlevego, że inicjatywę do tego kroku musi dać Liga narodów. Wybór miejsca konferencji jest kwestją drugorzędną.

PLEBISCYT O MOSSUL

Delegacja turecka otrzymała z Angory telegraficzne instrukcje, aby zaproponować plebiscyt w Mossulu. Rokowania, prowadzone pomiędzy rzeczoznawcą Ligi narodów Undenem a przedstawicielami Anglji i Turcji, posuwają się powoli naprzód. Sądzą, że jednak sprawa Mossulu będzie badana przez Ligę narodów nietylko w ciągu całej obecnej sesji Rady, lecz i następnej tj. grudniowej.

ZGODA MIĘDZY DAWNYMI WROGAMI

Spotkanie Pasicza z Radiczem w Evian les Bians trwało pół godziny i dotyczyło wewnętrznego porozumienia wśród stronnictw jugosłowiańskich. Uzgodniono całkiem zapatrywania.

KRWAWE ROZRUCHY W SZANGAJU

Sytuacja w Szangaju w ubiegłym tygodniu wykazała pewne zmiany na lepsze. W poniedziałek jednak na wiadomość o zamierzonych rokowaniach w sprawie ceł w dzielnicy chińskiej zgromadził się tłum, liczący 5000 osób. Tłum ten urządził wrogą demonstrację przeciw cudzoziemcom i przemaszerował przez dzielnicę europejską, — gdzie zetknął się z policją. Demonstranci zaatakowali policję kamieniami i pałkami. Z szeregów policji padła salwa, po której demonstranci rozbiegli się. Na miejscu starcia pozostało kilku rannych Chińczyków i cudzoziemców oraz kilku policjantów chińskich.

Przegląd społeczny

8-GODZINNY CZAS PRACY NIE DAJE IM SPAĆ

Pisma warszawskie donoszą o nowym ataku przemysłowców górnośląskich na 8-godzinny czas pracy, tym razem w górnictwie. Wysłali oni mianowicie deputację do p. Grabskiego z przedstawieniem, że koniecznem jest zaprowadzenie w górnictwie efektywnego 8-godzinnego czasu pracy tj. bez wliczenia w czas pracy wjazdów i wyjazdów do kopalni. Właściciele kopalń wyrachowali, że wjazd i wyjazd zajmuje pół godziny tak, że górnicy pracują pod ziemią „tylko" 7 i pół godzin. P. Grabski odesłał baronów węglowych do ministerstwa pracy, gdzie im lakonicznie oświadczono, że ustawy muszą być przestrzegane. Przemysłowcy węglowi używają różnych sztuczek, aby zrobić wyłom w znienawidzonej przez nich ustawie. Sądzą oni, że wystarczy rozporządzenie, aby odebrać robotnikom zasadnicze ich prawo. Tak naiwni oni nie są; im chodzi tylko o wymuszenie na rządzie groźbą zamknięcia kopalń wyższych cen za węgiel.

ŻĄDANIA POCZTOWCÓW

Zgromadzenie pocztowców, zwołane przez pocztowe Koło PPS odbyło się 4 bm. w sali Domu Robotniczego na temat dodatku 50 proc, regulacji poborów i drożyzny. Pocztowcy, mimo zwołania zgromadzenia w czasie bardzo krótkim, zeszli się licznie. Po krótkiem zagajeniu przemówił imieniem Rady Robotniczej tow. Dederko, podnosząc w pięknych słowach konieczność wstąpienia na drogę, którą kroczą urzędnicy zachodu, gdzie 70 tysięcy tychże stanęło do wspólnej obrony i walki o prawa pod sztandarem socjalistycznym. Następnie w obszernym referacie uzasadnił tow. Kornicki rezolucję domagającą się dodatku 50 proc. i protest przeciwko obniżeniu mnożnej, a więc poborów wrześniowych. Po przemówieniach tow. Teppera i Wosika uchwalono rezolucję jednomyślnie. Obecni oklaskiwali mowców rzęsiście. Po zgromadzeniu wpisała się znaczna ilość nienależących do partji pod sztandar PPS.

TEN

Miłość

1

Zapisane jest w sercach i katechizmach naszych zadziwiające zdanie, autor którego nigdy nie nie napisał: „miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą". Kto wie, czy zastosowanie się do tego nakazu nie doprowadziłoby do zgodnego i miłego współżycia, gdyby było skierowane nie do ludzi! Widzimy bowiem społeczeństwa zwierząt, ptaków i owadów, które są idealnie zgodne i nie znają innych nieprzyjaciół, oprócz zewnętrznych. Z pośród wielu haseł, hojnie rzucanych przez wielkich reformatorów duszy ludzkiej, jedno jest zasadniczym protestem przeciw wszelkiej miłości. Rzucił je Sakya-Muni, dziś zwany Buddą i wystawiany na widok publiczny w pozie roboczej induskiego szewca. „Za miłością idzie ból: wyrzecz się jej, a wyrzekniesz się cierpienia" — powiedział podobno wielki Sakya. Ale pojmował on miłość bardzo szeroko, gdyż włączył do niej i to uczucie bezgranicznego ukochania i pobłażliwości, jakiem człowiek obdarza samego siebie. Oto dwa przeciwne zdania: kochaj wszystkich, nawet nieprzyjaciół, i nie kochaj nikogo, nawet samego siebie. Między temi dwiema biegunowo różnemi wskazówkami, gdzie jest droga do szczęścia, istnieją tysiące poleceń kochania własnego rodu, ojczyzny, monarchów, kobiet, zbawienia po śmierci, rodziców, ludzkości, zwierząt i wiele innych fizycznych i metafizycznych objektów. Trzeba przyznać, na korzyść zdrowego rozsądku człowieka, że traktujemy z jednakową, głęboką obojętnością wszelkie przepisy, kogo i jak należy kochać. Patrząc w dzieje ludzkości, niepodobna nie spostrzec, że wszędzie i zawsze człowiek i jego mniejsze lub większe zespoły patrzą na swoich proroków i słuchają ich z pobożnem lekceważeniem, mając w sercu, nawet nie głęboko, maleńką prośbę: „mów do mnie jeszcze!" Najlepszym dowodem takiego nastroju wiernych i niewiernych jest fakt istnienia świętych, błogosławionych lub tylko godnych naśladowania wyznawców każdej zdecydowanej religji: Wszak święci i t. p. wyznawcy jedynie stosowali się do przepisów i pojęć religijnych, za co, w miarę skrupulatności, otrzymali odpowiednie tytuły. Zawsze było ich tak mało, że można śmiało określić ich liczbę, jako jeden na sto miljonów, włączając wszystkie pokolenia do naszych czasów. Ten cyfrowy stosunek zaciera zupełnie wszelką ważność istnienia świętych. I można bez żadnej przesady powiedzieć że wyznawcy każdej religji zupełnie nie stosują się do jej przepisów i pojęć. Specjalnie dotyczy to przepisów i pojęć o miłości, która stanowi — pośród trzech cnót ewagelicznych — jedyną cnotę, z natury rzeczy uczuwalną przez bliźnich, cnotę pożądaną, natarczywą i wyświechtaną w codziennym użytku ludzkości jak stara rękawiczka.

Oprócz tego, żadna z cnót nie jest tak zdecydowanie podzielona i posegregowana na zasadniczą ilość cnotek, które czasem przeczą sobie lub wprost wykluczają się wzajemnie. Miłość — to zaprzeczenie jedności, i doprawdy przez nieopatrzną omyłkę dostała się, jako cnota, do kolekcji cnotliwych okazów. Zresztą może ta omyłka jest pozorną. Może ukrywa sprytne ustępstwo na rzecz instynktów płciowych, społecznych, rodzinnych. Tak czy inaczej, wbrew wszelkim pojęciom o jedności cnoty, miłość podobna jest do składu aptecznego, gdzie za oszkloną szybą poustawiane są piękne flakony z etykietami, zapełnione proszkiem lub płynem, różnokolorowe, różnokształtne i tajemnicze. Na pierwszem miejscu bezwarunkowo stać musi flakon z napisem „miłość macierzyńska". Jest to uczucie najświętsze, najbardziej szanowane, roztkliwiające, brutalne i cudne. Opiera się głównie na osobistych wspomnieniach czcicieli i stanowi zaprzeczenie wszelkich innych miłości, kłócąc się najzażarciej z „miłością dla ludzkości" i „miłością dla ojczyzny". Flakon koloru tęczy zawiera substancję bezbarwną: „miłość płciowa". Zawartość tego flakonu jest prawie najmniej szanowaną, często nawet gardzi się nią, najczęściej upiększa i opiewa, — wszystko to przez naiwną hipokryzję, gdyż w gruncie rzeczy każdy normalny człowiek ani jej nie szanuje, ani nie uważa za poetyczną abstrakcję, ani też nie gardzi niczem, co ona dać może. Te dwa uczucia, miłość macierzyńska i płciowa, są tak rozpowszechnione w idealnie tej samej formie i treści w świecie pogardzanych zwierząt, że tylko utylitarne względy mogły je wynieść na piedestał świętości, stanowiącej, jak wiadomo, monopol człowieka. W skromnych buteleczkach błyszczą „double" złotem miłoście dla przyjaciół i krewnych, czernieje agatem

Z dnia

BLONDYN CZY SZATYN?

Obóz monarchistów polskich — który poraz pierwszy zamanifestował swoje istnienie obelżywem przemówieniem jakiegoś półgłówka pod adresem przejeżdżającego prezydenta Rzeczypospolitej, około płyty nieznanego żołnierza na placu Saskim w Warszawie — cieszy się widocznie znacznie większem zainteresowaniem pośród wątpliwej jakości manjaków czy hochstaplerów za granicą, aniżeli w kraju.

Bądź co bądź bowiem u nas, ludzi, którzy poważnie biorą poczynania obozu monarchistycznego, policzyćby można na palcach, zagranicą tymczasem — pośród wątpliwej jakości... indywiduów śledzone są wysiłki monarchistów polskich, z niebylejakiem zainteresowaniem.

Nie tak dawno jakiś monarchistyczny półgłówek mieszkający w Budapeszcie przysłał warszawskiemu „Kurjerowi Porannemu" swoją fotografję, wyjętą zresztą z legitymacji tramwajowej i odręczne pismo, w którem zapewnia, że będąc w „prostej linji" potomkiem króla Jana III Sobieskiego, uważa siebie za prawego dziedzica korony polskiej i... krótko, że jest do... dyspozycji Polaków...

Jak z fotografji można było wnosić ów pretendent do korony jest przystojnym blondynem.

Obecnie znowu wiedeńska „Die Stunde" przynosi fotografję jakiegoś przebywającego w Wiedniu urzędnika bankowego, który zamiast starannie wypracowywać — dajmy na to — wyciągi z rachunków bieżących klijentów swego banku, nasedł poselstwo polskie w Wiedniu i przedłożył „dokumenty", mające stwierdzić jego pochodzenie, również w „prostej linji" i również od króla Jana III Sobieskiego...

Być może, że jest to drugi, tym razem wiedeński, występ tegosamego hochstaplera, być też może, że mamy tutaj do czynienia z innym półgłówkiem monarchistycznym, który widocznie sądzi, że Polska jest krajem dosyć wielkim i że, nie mając wprawdzie ochoty na króla — może sobie pozwolić na... dwóch pretendentów do korony.

Tym razem oryginalny ten amator — jak zapewnia „Die Stunde" — jest roslym szatynem...

Przed obozem monarchistów staje więc doniosłe pytanie: blondyn, czy szatyn?

Pytanie to trzeba koniecznie rozstrzygnąć...

PRZEGLĄD LITERACKI

ZESZYT WRZEŚNIOWY „PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO", miesięcznika redagowanego przez prof. Stanisława Wędkiewicza, wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Roman Dyboski: Lord Milner (1854—1925). Stanisław Wędkiewicz: Dokoła literackiej nagrody Nobla z 1924 r. Helena Zborowska: Szwedzid Napoleon: Karol XII (II). Stefan Schmidt: Dokoła aktualnych reform rolnych (I). Adolf Stender-Peterson: Slawistyka w Szwecji. Leon Wasilewski: Sprawa podziału Galicji na tle stosunków austrjacko-ukraińskich. Tadeusz Sinko: Kazimierz Morawski (1852—1925). Jan Dąbrowski: Pierwsze manewry polskie. — Administracja: Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków, ul. św. Filipa 25. Prenumerata kwartalna 10 zł. Cena zeszytu 4 zł.

KRONIKA

Kraków, 10 września.

GROBOWIEC DRA JULJUSZA LEA. Budownictwo miejskie wykonało projek pomnika cmentarnego zmarłego prezydenta miasta Krakowa, Dra Juljusza Lea, w połączeniu z katakumbą na trumnę. Grobowiec przedstawia kolumnę, wzniesioną na katakumbie z herbem m. Krakowa. Naokoło grobowca znajdują się herby gmin przyłączonych, do czego zmarły prezydent miasta najwięcej się przyczynił. Rada artystyczna uchwaliła projekt grobowca, a obecnie przedstawiony jej będzie wykonany model, poczem grobowiec zostanie natychmiast oddany do wykonania. Stanie on na ścieżce, wiodącej wprost od kaplicy cmentarnej ku wschodowi.

PREZES DYREKCJI POCZT I TELEGRAFÓW W KRAKOWIE, dr. Zygmunt Jarszyński, rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na ten czas kierownictwo dyrekcji objął wiceprezes Franciszek Musiał.

OSTRE ĆWICZENIA SAPERÓW. Pułk 5 saperów będzie przeprowadzał w dniu 12 bm. ostre ćwiczenia z minerstwa na placu ćwiczeń lądowych przy Mogile Kościuszki. Wybuchy nastąpią między godz. 11 a 13. Zabezpieczenie pozostaje w zakresie zarządzeń wojskowych.

OTWARCIE NOWEGO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO. Na ostatnim posiedzeniu krakowskiej Rady wyznaniowej złożył prezydent gminy izraelickiej, Dr. Rafał Landau, sprawozdanie o stanie robót na nowym cmentarzu, przez gminę izraelicką założonym. Ze sprawozdania okazuje się, że gmina wybudowała na gruncie cmentarnym o obszarze 14 morgów, budynek mieszkalny dla służby cmentarnej, mur kamienny, cmentarz otaczający, kanały, drogi brukowane i szutrowane wzdłuż muru cmentarnego wraz z krawężnikami betonowemi, tudzież ścieżki, a przy drogach utworzono 1800 gwater grobowych. Po dyskusji uchwaliła Rada dokonać w tym miesiącu otwarcia tego cmentarza, a poświęcenia dokona nadrabin p. Józef Kornitzer.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Księcia Józefa na Zwierzyńcu, gdzie Bogusława Pauna, robotnica, przy usuwaniu wózków ręcznych doznała złamania lewej ręki. Po udzieleniu pomocy przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STARUSZKI. Wczoraj w zamiarze samobójczym 73-letnia M. K., zamieszkała w Rynku głównym, zażyła jodyny. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy staruszce, przewiózł ją do szpitala. Stan desperatki jest groźny. Powodem zamachu samobójczego była nieuleczalna choroba.

ARESZTOWANIE „OPIEKUNKI" WŁAMYWACZA KRZEMIENIA. Organa policyjne aresztowały Marję Zapalską, lat 18, z Krakowa, za udzielanie pomocy w ukrywaniu się poszukiwanego za włamania Bolesławowi Krzemieniowi.

Odnowienie wieży ratuszowej w Krakowie

Wspaniały ten fragment dawnego ratusza krakowskiego, którego budowa sięga XIV wieku, wykazuje obecnie, jak wiadomo, dość daleko posunięte zniszczenie. Wieża ucierpiała głównie z dwóch powodów. Jednym były częste pożary w ratuszu krakowskim (w latach 1556, 1570, 1680, 1682 itd.), drugim zaś było rozebranie w roku 1820 budynków ratuszowych przylegających do wieży, przez co mury wieży straciły zewnętrzne podparcie. Stąd powstały później liczne pęknięcia, a ruchy wewnętrzne masy murów rozluźniły wiązania między cegłami. Do objawów tych należy zaliczyć **pęknięcie głównego trzonu wieży w całej prawie wysokości od północno-wschodniej do południowo-zachodniej ściany. Pęknięcie to w górze aczkolwiek mało znaczne, zwiększa się ku dołowi tak, że miejscami są szczeliny mierzące około 12 do 15 cm szerokości.**

Dodać jeszcze należy, że przez dłuższy czas pozostawała nadwątlona wieża bez żadnej opieki konserwatorskiej, z powodu czego powstały zacieki i wietrzenia ścian w górnych częściach.

Proces niszczenia postępuje stosunkowo powoli. Po przeprowadzeniu koniecznych robót można będzie postępujące niszczenie wieży w zupełności powstrzymać.

Gmina m. Krakowa, poparta usiłowaniami konserwatorów zabytków i ofiarnością Kasy Oszcz. m. Krakowa przystąpiła w roku 1912 do robót około wieży. Ogólny kosztorys sporządzony przez budownictwo m. obliczony był na kwotę 220.000 koron. Skutkiem jednakże wybuchu wojny w r. 1914 musiano przerwać rozpoczęte roboty. Dotychczas jednakże wykonane zostały następujące prace: wymieniono gzyms kamienny pod głównym hełmem wieży, oraz odnowiono gruntownie zegarową część wieży, dalej poprawiono i wzmocniono wiązanie belkowe głównego hełmu, wymieniono zniszczone szalowanie tegoż hełmu i pokryto go nową blachą ołowianą. Roboty te spowodowały wydatek 55.000 koron.

Obecnie przystąpiło budownictwo m. do założenia stropu żelazo-betonowego dla ustawienia na nim zegara wieżowego, przyczem zbadane będą dokładnie nadwątlone części gzymsu głównego i odpowiednio zabezpieczone. Koszt robót wykonywanych obecnie wyniesie około 20.000 zł. i pokryty będzie przez gminę Krakowa. O ile gmina otrzymała od rządu wydatniejszą subwencję (60.000 zł.) możnaby w roku przyszłym wykończyć roboty około hełmu wieżowego i wymiany zniszczonego gzymsu głównego.

---

miłość dla wiedzy, zieleni się kryształkami szmaragdu miłość dla sztuki, wreszcie, w upstrzonej przez muchy bańce mglisto szarzeje miłość dla zwierząt i natury. Ale na najwyższej półce ukrył magister miłości ogromną butlę z kwasem solnym ukochania samego siebie. Należy podejrzewać podstępnego aptekarza, że wszystkie swoje eliksiry przyrządzał na tym kwasie, co, jeśli okaże się prawdą, będzie najlepszym dowodem, że pozorna różnorodność trzeciej cnoty ewangelicznej nie przeczy zasadniczym pojęciom o jedności wszelkich cnót.

Powyższe, poniekąd aptekarskie rozumowania nie są bynajmniej niebezpieczne, a prowadzą na śliską drogę bezdogmatyzmu jedynie młode panienki. Jednak, może ze względu na formalną analogię, stać się mogą powodem do okrutnych oburzeń... właśnie aptekarskich, i to tak w aptekach z preparatami fizyko-chemicznemi, jak i labolatorjach leczniczych wartości duchownych. Za oburzeniem nastąpić może olbrzymie napięcie kontrrozumowania, z którego obowiązkowo wylezie dogmat. Później uderza piorunowa katastrofa, a z niej znów dogmat wysuwa swoją chudą główkę. Kto zna jakotako stosunki warszawskie i widział choć raz w życiu pana doktora farmaceutyki Dogmata i jego młodego przyjaciela, wikarego Kobielińskiego — ten musi przyznać, że obaj ci panowie są tak nasiąknięci i pomalowani dogmatem, jak budyń szodonem. Każda fałda ich ubrania, każdy mankiet i kapelusz wołają na ulicy i wogóle wszędzie „oto ludzie z dogmatem!". Zaś w głębi ich serc i sumień dogmaty tak groźnie parują, że niech się schowa największy gejzer islandski. Poprostu świata nie widać za nimi!

Kiedy do domu państwa Dogmatów wcisnął się prawie młody inżynier chemik, który na miłość patrzał bardzo nieprzyzwoicie, spokój sumień domowników i ich przyjaciół został głęboko wstrząśnięty. Najprzykrzejszą stroną wzajemnych stosunków między panem Dogmatem i owym chemikiem był fakt, że nieprzyjemny gość kochał się, jak na złość, w córeczce gospodarza i posiadał tajemnicę fabrykacji niezawodnego proszku na ból zębów. Proszek ten ekspedjowały na pół świata apteki pana Dogmata, pod swoją firmą, wszakże z zachowaniem oryginalnej nazwy „Fiupsiumol chromodentis acutae", pochodzącej od nazwiska inżyniera: Fipsiwicki. Do tej spółki fiupsiumolowej należał i wikary, więcej z przyjaźni dla pana Dogmata, niż dla zysku, jakkolwiek od każdego proszku, sprzedanego „z zniżką" na podstawie jego rekomendacji otrzymywał siedem groszy, co wynosiło miesięcznie około trzystu złotych. Inżynier Fiupsiuwicki wynalazł ten niezrównany kojący środek w kryminale francuskim, gdzie przebywał trzy lata za wynalezienie bardzo taniego likieru jeszcze w czasie studjów w Brukseli. Za ten sam likier dziś otrzymuje wielką dywidendę od jednego towarzystwa dla fabrykacji wybornych wódek i likierów, jako wspólnik materjalny i ideowy.

Dom państwa Dogmatów był poprostu napchany miłością wszelkiej kategorji. Każdy, kto choć zlekka otarł się o wnętrze murowanej willi na Alejach Ujazdowskich, szeroko roznosił jej sławę. Jednak legną się robaki i w bujnym kwiecie, a każdy dudek ma swój czubek. Ciernie każdego uczucia są bolesne, ale najboleśniej kłują zadziory miłości. Pewnego razu pan Fiupsiuwicki pierwszy przyniósł państwu Dogmatom przesmutną wieść, że dwudziestodwuletni ich synek musi przerwać studja i przez półtora roku tracić czas w koszarach dla ojczyzny. Ten inżynier zawsze lubiał dokuczać ludziom złemi wieściami, wszakże czynił to jedynie z dobrego serca, aby uprzedzić przykrość i dać zagrożonym osobom kilkanaście najlepszych rad. Wogóle nigdy on nie żałował własnej fatygi i natężenia umysłu, kiedy potrzeba było komukolwiek coś poradzić. Dorożkarzowi radził lepiej karmić konia, żebrzącym staruszkom wskazywał adresy filantropów, nawet każdemu dozorcy domowemu radził wysyłać suchotnicze dzieci z suteryny do Rabki lub choćby tylko do Nałęczowa. Przyniósłszy ponurą wiadomość o nowym zarządzeniu, odrazu zaczął radzić:

— Niech się państwo nie martwią, to się da odrobić. Znam dobrze hrabinę Truteń—Łapską, ona jest w doskonałych stosunkach ze sferami wojskowemi. Wystarczy jej tylko zatelefonować na ulicę Nowowiejską i sprawa załatwiona...

Pani Dogmatowa wyraziła swoją wdzięczność tak miłym „ach!" i uśmiechem szczęścia, że jej małżonek nagle posmutniał i pokiwał głową, w której zaciężyła mu nieoczekiwana myśl: „drogo to będzie kosztować!".

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Wyszkolenie wojskowe młodzieży szkół średnich

w obozach letnich

W okresie wakacyjnym młodzież szkolna okręgu krakowskiego znalazła pomieszczenie w 4 obozach przysposobienia wojskowego w Rytrze oraz w 1 obozie w Stryszowie pod Suchą. Ogółem przesunęło się przez obozy zgórą 600 uczniów najwyższych klas szkół średnich a także pewna liczba absolwentów gimnazjalnych. Zajęcia w obozach rozpoczynały się o godz. 6 rano pobudką; po podniesieniu sztandaru i modlitwie, następowała gimnastyka, poczem od godz. 7—8 mycie się, słanie łóżek, sprzątanie, ubieranie i śniadanie. Od godz. 8—11'30 ćwiczenia wojskowe i wykłady, od 11'30—12 czyszczenie broni, o 12 raport, od 12'15—15 obiad, czas wolny, od 15—17 wykłady lub ćwiczenia, od 17—19 gry, zabawy, sporty, lekka atletyka, od 19—21 rozkaz, kolacja, wolne lub ognisko, modlitwa, zdjęcie sztandaru, od 21'10 do 6 rano cisza nocna.

Ćwiczenia wojskowe i wykłady nie przeciążały chłopców. Możnaby osiągnąć lepsze wyniki w nauce teoretycznej, gdyby ją można było oprzeć na środkach pomocniczych, rysunkach, wykresach, tablicach itp. Nastrój w obozach był pogodny i wesoły, wzajemność, życzliwość i uprzejmość. Komenda obozów spoczywała w rękach oficerów oraz nauczycieli wychowawców delegowanych przez kuratorjum. Poza zajęciami objętemi programem, młodzież korzystała pilnie z bibljoteki obozowej, zorganizowanej w ten sposób, że każdy z uczestników przywiózł jedną książkę, z których złożono bibljotekę, po wyeliminowaniu książek nieodpowiednich. Dużem wzięciem cieszyła się orkiestra obozowa, produkująca się w czasie nabożeństw polowych i przy ogniskach, oraz chór.

Stan zdrowotny uczestników obozów przedstawiał się na ogół dobrze. Uczniowie spędzający czas na wolnem powietrzu, opaleni, mający kąpiel w każdy dzień pogodny, dużo ruchu a uregulowane życie znalazły warunki znakomite dla zahartowania się i dla wyrównania tych anomalij, jakie siłą faktu wywołuje pobyt w murach szkolnych i dusznych zakurzonych miastach. Zbadanie wagi i pojemności klatki piersiowej po zamknięciu obozów w porównaniu ze stanem przed ich rozbiciem, wykazał ogromną zmianę na lepsze.

Obok obozów dla młodzieży szkolnej był prowadzony w Rytrze obóz dla kształcenia kierowników hufców szkolnych, w których się kształciło kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Wykrycie tajnej szulerni na Kazimierzu

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach przeprowadziła policja krakowska rewizje w rozmaitych podejrzanych lokalach w poszukiwaniu za karciarzami uprawiającymi hazardowe gry. Wynikiem obławy było wykrycie tajnego domu gry, mieszczącego się w mieszkaniu niejakiego Jana Stawarskiego na Kazimierzu. Polcja wpadła do tego lokalu późną nocą i zastała większe towarzystwo przy grze w karty. Karciarze usiłowali zbiec, jednak organa policyjne obstawiły silnie wyjścia i spisały z wszystkimi obecnymi w lokalu protokoły. Większą ilość pieniędzy skonfiskowano. Właściciela tajnego domu gry Stawarskiego, karanego już kilkakrotnie za różne przestępstwa, aresztowano. Dochodzenia wykazały, że Stawarski zatrudniał „naganiaczy", którzy zwabiali do jego mieszkania przejezdnych i tam ich ogrywano.

—ooo—

WIATRAK „POD TELEGRAFEM" Organa policyjne EUS aresztowały pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę Karola Grzybczyka, zamieszkałego przy ulicy Urzędniczej l. 21, niejakiego Wiatraka Stefana, notorycznego złodzieja. Wiatrak występował ostatnio pod nazwiskiem Jan Skibski.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Trzy razy jeszcze tylko, t. j. dziś, jutro i w poniedziałek grać będzie Jerzy Leszczyński świetną swoją kreację Jakóba Gaillac w „Nowych panach". W sobotę po raz pierwszy w Krakowie krotochwila amerykańska „Jutro pogoda", z J. Leszczyńskim, która jest bodaj rekordem jego kunsztu lekko komedjowego. Jego partnerami będą pp.: Relewicz-Ziembińska, Kossocka, Koronkiewiczówna, Ziembiński, Niewiarowicz, Dobiesław. W sobotę po południu po cenach do połowy zniżonych „Zemsta", z udziałem J. Leszczyńskiego, w niedzielę jeszcze raz „Uciekła mi przepióreczka..." Żeromskiego.

OPERETKA NOWOŚCI gra dziś i dni następnych operetkę Jacobiego „Targ na dziewczęta", z Czernekówną, Halmirską, Wirską, Józefowiczem, T. E. Pilarskim, Orlińskim, Rewera-Rewskim w rolach głównych, oraz z Piotrowskim i Popielewską w balecie. Ze względu na niebywałe powodzenie „Hrabiny Maricy", dyrekcja daje na afisz tę rekordową operetkę w sobotę 12 bm. po południu i w niedzielę 13 bm. po południu o godz. 4, po cenach zniżonych. W przygotowaniu operetka „Sybilla", czyli „Romans Wielkiego Księcia".

„SZUKAJCIE KOBIETKI" W BAGATELI. Rewja pod powyższym tytułem odegraną będzie tylko cztery razy. Wystąpią w niej tenor warszawskiej operetki p. Bolesław Mierzejewski, dalej znany w Krakowie komik p. Woliński wespół z najmniejszym w Polsce artystą p. Bolciem Kamińskim. Pieśniarka p. Kidawska odśpiewa szereg piosenek. Ponadto wystąpi pieśniarz p. Faliszewski, akompanjament objął prof. Piotrowski. Premjera „Szukajcie kobietki" odbędzie się w piątek a następne przedstawienia w sobotę i w niedzielę po południu i wieczorem.

SPORT

ZAWODY TENNISOWE katowicki Związek tennisowy—Cracovia odbędą się w niedzielę 13 bm., o godz. 10 rano i o godz. 2'30 po południu, na kortach sekcji tennisowej Cracovii. W programie przewidzianych jest 19 gier, a to gry pojedyńcze pań i panów, gry podwójne pań i panów i gry mieszane. Katowice przyjeżdżają w swym najlepszym składzie, mianowicie z pp. Lerchówną i Stephanówną, oraz z pp. Steinerem i Miziewiczem na czele.

Z Polski

ROZPRAWA PRZECIW STEIGEROWI. Ze Lwowa donoszą: Sędziowie przysięgli do kadencji październikowej zostali już wylosowani. Ze względu na to, że rozprawa Filasiewicza, rozpoczynająca się 23 września, potrwa przypuszczalnie 12 dni, październikowa kadencja sędziów przysięgłych dla uniknięcia wszelkich niespodzianek rozpocznie swą czynność dopiero dnia 5 października. Pierwszą rozprawą na kadencji październikowej będzie rozprawa Stanisława Steigera. Ponieważ radca Franke przebywa na urlopie upatrzeni są na przewodniczącego rozprawie sso. Angielski, albo sso. Göttinger.

WYKRYCIE KONTRABANDY JEDWABIU I SKÓRY. Departament celny ministerjum skarbu otrzymał poufne wiadomości, że cały szereg sklepów w dzielnicy nalewkowskiej w Warszawie sprzedaje towary zagraniczne, sprowadzone do Warszawy w drodze kontrabandy. Na zasadzie tych informacyj urzędnicy celni przy pomocy policji śledczej rozpoczęli obserwacje sklepów na Nalewkach i Gęsiej. Obserwacja dała wyniki sensacyjne. Wczoraj dokonano całego szeregu rewizyj. W dziesięciu sklepach znaleziono sztuki jedwabiu i skóry, szmuglowane z zagranicy. Sklepy z towarem opieczętowano, kupców pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NIECH NIE SIEDZI NA URZĘDZIE — KOMU ZDROWIEJ W TWORKACH BĘDZIE. Rzecz dzieje się na kresach, czyli u kresu nieprawdopodobieństw. Informację powyższą przynosi konserwatywne „Słowo" wileńskie z Grodna:

„Szeroko — pisze — jest komentowane pewne zarządzenie policyjne w jednem z sąsiednich miast — większym ośrodku przemysłowo-handlowym. Zarządzenie to jest wysoce oryginalne i nikomu **prawdopodobnie nie śniło się, że będzie ono wydane.** Istotą jego jest **zakaz rozmawiania na ulicach o sprawach handlowych.** W jakim celu wydane — niewiadomo. Bliżej wtajemniczeni ludzie twierdzą, że ma ono na celu walkę ze spekulacją dolarową, lecz czy tak jest naprawdę, nikt nie ręczy. Inni zaś powiadają, że zarządzenie powyższe należy do typowych, dość często spotykanych u nas, a należących do rubryki „curiosum".

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO UCZNIA GIMNAZJALNEGO. Sensację wywołała w Wilnie i okolicy wiadomość o aresztowaniu znanego na Wileńszczyźnie obywatela Witolda Kuncewicza, właściciela majątku Łolonia, gm. rudziskiej, pow. wileńsko-trockiego, oraz Michała Tomaszewicza ze wsi Wisiklany, tejże gminy. Aresztowanie pozostaje w związku z zabójstwem ucznia 8mej klasy gimnazjum im. Lelewela w Wilnie Czesława Mikoszy, który wraz z kilku innymi kolegami pracował przez czas wakacyj w majątku Kuncewicza, jako robotnik rolny. Jak wykazało pierwiastkowe śledztwo, Mikosza zastrzelony został z karabinu z bardzo bliskiej odległości. Szczegóły tej tajemniczej sprawy nie są dotychczas znane.

—ooo—

Z zagranicy

MOBILIZACJA POLICJI ANGIELSKIEJ PRZECIW KOMUNISTOM. „Daily Mail" donosi, że prezydent policji w Londynie udzielił wszystkim komisarjatom instrukcji w kierunku natychmiastowego aresztowania osób, które są podejrzane o spisek komunistyczny zwrócony przeciw państwu. W szczególności podejrzywa się komunistów o tę działalność w marynarce, armji i wśród wojsk napowietrznych, gdzie usiłują wywołać niezadowolenie.

WYPADEK AUTOMOBILOWY AMBASADORA. Automobil ambasadora włoskiego w Paryżu Avezzano zderzył się podczas jazdy do Orleanu z innym automobilem. Ambasador doznał lekkich ran, szofer zaś został ciężko ranny.

LOT AMUNDSENA DO BIEGUNA. Pisma rzymskie donoszą, że Amundsen dla swego lotu do bieguna północnego na przyszłą wiosnę użyje włoskiego półsztywnego okrętu powietrznego Nr. 1, który już zakupił. Długość tego okrętu wynosi 106 m. i posiada 3 motory. Nowa podróż do bieguna północnego w roku przyszłym nastąpić ma wprawdzie pod flagą norweską, jednakże z personalem włoskim.

LOT Z JAPONJI DO EUROPY. Dwóch lotników japońskich, którzy znajdują się w drodze z Tokio do Europy, przyjadą dnia 15 bm. na kilkudniowy pobyt do Berlina. Rząd niemiecki zezwolił na przelot przez Niemcy. Lotnicy wzniosą się w powietrze 14 września w Moskwie i pojadą drogą przez Rygę i Królewiec.

STRASZNY TAJFUN SZALAŁ W KOREI i wyrządził wielkie spustoszenia. Szczególnie ucierpiała miejscowość Fusan. 250 domów zostało zniszczonych, ponadto 2000 domów ciężko uszkodzonych. Dotychczas wydobyto 10 trupów. Sądzą, że liczba ofiar jest o wiele większa.

—ooo—

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Piątek: „Nowi panowie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).
Sobota popoł.: „Zemsta" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego), wiecz.: „Jutro pogoda" (gośc. występ J. Leszczyńskiego).

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Targ na dziewczęta".
Piątek: „Targ na dziewczęta".

TEATR BAGATELA

Piątek: „Szukajcie kobietki" (premjera).
Sobota: „Szukajcie kobietki".
Niedziela popoł.: „Szukajcie kobietki", wiecz.: „Szukajcie kobietki".

KINOTEATRY

Nowości: Piekielny samochód, komedja w 6 aktach.
Promień: W dzikich prerjach Ameryki
Sztuka: Salambo.
Uciecha: „Czy Darwin ma rację?" komedja w 6 aktach, nadto: „W niewoli u piratów" farsa w 2 aktach.
Warszawa: Buffalo Bil w 8 aktach.

SKŁADKI

—o—

NA TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI. Tow. Wasserbergerowa — pamięci Syna — 50 zł.

Nawiązanie rokowań z Niemcami o traktat handlowy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

W piątek 11 bm. odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów, na którem będzie rozważana sprawa rokowań gospodarczych z Niemcami. Dzisiaj w związku z tą sprawą przyjął prezes Rady ministrów p. Wł. Grabski w ministerstwie skarbu p. dra Prądzyńskiego, przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań z Niemcami. W konferencji brali udział minister przemysłu i handlu p. Klarner z wiceministrem p. Doleżalem, oraz w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych dyrektor departamentu p. Bader.

—ooo—

Piątkowe posiedzenie Senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 września.

Jutro odbędą się posiedzenia trzech komisyj senackich: gospodarstwa społecznego, skarbowo-budżetowej i prawnej. Tematem obrad będą projekty ustaw będących na porządku dziennym pierwszego po ferjach wakacyjnych posiedzenia Senatu, które się odbędzie **w piątek 11 bm.**

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, na komisji skarbowo-budżetowej przemawiać będzie prezes Rady ministrów i minister skarbu p. Wł. Grabski, który wygłosi expose na temat sytuacji gospodarczej państwa. Przemówienie premjera Grabskiego jest oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem.

Rozbicie obrad komisji senackiej nad reformą rolną

Warszawa, 9 września. (PAT). Połączone komisje senackie stosownie do swoich wtorkowych uchwał wznowiły dziś obrady nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przed przystąpieniem do dalszego głosowania zabrał głos sen. Biały (Piast) i w imieniu swego stronnictwa wniósł o **reasumcję wczorajszych uchwał** dotyczących podwyższenia maksimum posiadania, oraz uchwalających przepisy represyjne w stosunku do właścicieli ziemskich, którzy przeprowadzili parcelację bez zachowania odpowiednich przepisów. Oświadczył dalej, że w razie odrzucenia tego wniosku klub jego będzie zmuszony **zastanowić się nad możliwością brania udziału w dalszych obradach**, oraz pozostawienia sen. Buzka na stanowisku referenta ustawy.

Sen. Woźnicki (Wyzw.) postawił wniosek o **natychmiastowe przerwanie posiedzenia** i zaproszenia na posiedzenie czwartkowe premjera, któryby się oświadczył co do zmian, jaki powodują w ogólnym planie reformy rolnej poprawki podwyższające maksimum posiadania.

Kierownik ministerjum reform rolnych p. Radwan oświadczył, że na razie nie podaje komisji cyfrowego stanu ilustrującego wyżej wspomniane zmiany. W głosowaniu wniosek sen. Woźnickiego o przerwanie posiedzenia **odrzucono 21 głosami przeciwko 19**. Po ogłoszeniu wyniku głosowań sen. Woźnicki w imieniu Wyzwolenia oświadczył, że **klub jego nie widzi możności dalszego udziału w obradach i opuszcza salę**. Następnie bez złożenia deklaracji **opuściłi salę** kluby NPR i PPS. Po 45 min. przerwie zabrał głos w sprawie osobistej sen. Buzek i sprostował wiadomość zamieszczoną w jednem z pism, jakoby na wtorkowem posiedzeniu sen. Błyskosz postawił wniosek o przerwanie posiedzenia skutkiem jego namowy.

Senator Biały zgłosił wniosek o przerwanie posiedzenia do czwartku godz. 4 popołudniu, co też uchwalono głosami ZLN, ChD, Piasta, Klubu pracy i Koła żydowskiego.

Porozumienie włosko-niemieckie kosztem Polski

Rzym, 9 września (PAT). Wielkie wrażenie wywołało doniesienie „Tribuny" z Berlina o porozumieniu politycznem, zawartem rzekomo między Niemcami a Włochami. Według tego doniesienia miał się Stresemann zobowiązać wobec Mussoliniego, że w obecnej chwili nie poruszy kwestji przyłączenia Austrji do Niemiec i że zgodzi się na rozszerzenie paktu gwarancyjnego **także i na Włochy**. W zamian za to miał Mussolini przyrzec Niemcom, że poprze je w kwestjach rozbrojenia na lądzie i w powietrzu, oraz **w sprawie granicy polsko-niemieckiej**, domaga się za to jednak koncesji natury gospodarczej. „Corriere della Sera" pisze, że doniesienie to **potwierdzają koła polityczne w Rzymie tylko częściowo**. Mussolini istotnie przed niejakim czasem zapytał rządu niemieckiego o jego stanowisko w kwestji przyłączenia Austrji do Niemiec i zdaje się, że ze strony niemieckiej dano odpowiedź zadawalającą. Nie można jednak uważać tego za układ polityczny.

Pakt reński gotowy

STARANIA POLSKI I CZECH O ROZCIĄGNIĘCIE PAKTU NA EUROPĘ WSCHODNIĄ

Genewa, 9 września (PAT). Według krążących tu wiadomości, **pakt reński jest już w głównych zarysach ustalony**. Chodzi tylko o znalezienie sposobu **połączenia go z kwestją gwarancyj wschodnich granic Europy, t. j. Polski i Czechosłowacji**. Przewidziane jest, że konferencje ministrów, które odbywać się będą do końca tygodnia, ustalą tylko zasadnicze punkty obu stron i wykażą, jak daleko będą mogły pójść wzajemne ustępstwa. Według opinji prasy francuskiej, w ciągu bieżącego tygodnia nie nastąpi nic decydującego. W jutrzejszej konferencji w Beau Rivage będzie brał udział oficjalny delegat włoski, Scialoja. W kołach włoskich twierdzą, że pakt reński nabrał obecnie **charakteru układu ogólno-europejskiego**. Wobec tego Włosi muszą brać w nim udział. Sprawy granicy Brennera (w Tyrolu) Włosi nie mieli zamiaru wysuwać. Twierdzą, że w razie niebezpieczeństwa sami Włosi ją zagwarantują i że ewentualne zaatakowanie granic włoskich mogłoby nastąpić dopiero po zaatakowaniu granic francuskich. Granice włoskie są naturalnym rzeczy porządkiem ściśle związane z bezpieczeństwem Francji.

WŁOCHY PRZECIW OBJĘCIU POLSKI PAKTEM GWARANCYJNYM

Rzym, 9 września (PAT). W odpowiedzi na głosy prasy francuskiej, oficjalnie stwierdza „Giornale d'Italia", że **dla Włoch wykluczona jest możliwość przystąpienia wraz z Francją, Polską i Czechosłowacją do systemu gwarancyj, dotyczącego wschodnich granic niemieckich**, gdyż pakt taki stanowi raczej przymierze odporne w starym stylu, do którego **Niemcy nie przystąpią, a Anglia nie udzieli mu swego poparcia**. Dziennik, dając w tym wypadku wyraz opinji publicznej całego niemal społeczeństwa, uważa, że bezpieczeństwo granicy Brennera, które stanowi jedyny przedmiot zainteresowania Włoch, dawałby zbyt nikłe korzyści, nakładając zobowiązania, jakie pakt prawdopodobnie nałożyłby na Włochy.

KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH BEZ POLSKI

Paryż, 9 września (PAT). Dzisiejsza prasa podkreśla znaczenie konferencji ministrów spraw zagranicznych. „Petit Parisien" dowiaduje się, że **Polska i Czechosłowacja będą czynnie związane z najbliższemi rokowaniami**. Według „Matina" nie wydaje się, aby Polska i Czechosłowacja mogły brać udział w pierwszem zebraniu ministrów, dotyczącem sprawy paktu, który Anglja chce gwarantować. Dziennik dowiaduje się, że najpierw odbędzie się konferencja wielkich mocarstw z udziałem Włoch, przyczem sojusznicy mają zażądać od Niemiec zobowiązania się z góry, że podejmą w możliwie najbliższym czasie **rokowania z Polską i Czechosłowacją**. „Echo de Paris" podaje, że Briand ma zamiar popierać projekt, zmierzający do utworzenia **zdemilitaryzowanej strefy w Europie wschodniej**. Dziennik nalega ponownie na to, że dla przedstawicieli rządu w Pradze i w Warszawie jest rzeczą konieczną, aby mogli bronić interesów swoich krajów na konferencji ministrów spraw zagranicznych. „Echo de Paris" dowiaduje się, że już dość niezadowolenia ujawniło się pośród małych państw, które zarzucają idei paktu, że dzieli Europę na dwie kategorje, to jest wielkich narodów, których bezpieczeństwo zasługuje na uwagę i małych narodów, których nie wolno nawet brać pod uwagę.

25 PAŹDZIERNIKA KONFERENCJA Z NIEMCAMI

Genewa, 9 września (PAT). Dziś przed południem odbyło się tu spotkanie ministrów Chamberlaina, Brianda i Vanderveldego oraz senatora włoskiego Scialoji. Uczestniczyli w niem również rzeczoznawcy Fromageot, sir Cecil Hurst oraz Bollin, którzy brali udział w londyńskiej konferencji. Nastąpiła wymiana poglądów na stan sprawy paktu bezpieczeństwa oraz w sprawie planowanej konferencji z udziałem ministra spraw zagranicznych Stresemanna. Według obiegających pogłosek wielka konferencja ministrów spraw zagranicznych dla omówienia paktu reńskiego, zbierze się prawdopodobnie **25 października w Lozannie**. Brak jeszcze zgody na to rządu niemieckiego.

Przegląd gospodarczy

Znak czasu: bankructwa

W jednym tylko numerze urzędowej „Gazety Lwowskiej" (numer 206) znaleźliśmy 5 obwieszczeń o upadłościach w Krakowie. W ostatnich kilku latach bankructwo należało do rzadkości, dziś natomiast staje się powszednością.

Takim samym znakiem czasu jest fakt podany w jednej z gazet warszawskich, że w bankach a nawet u notarjusza w proteście pojawiają się weksle na 25 i 30 złotych. Świadczy to o niesłychanym braku gotówki, co zresztą każdy na własnej skórze odczuwa.

Polityka Banku gospodarstwa krajowego

Z poważnych kół przemysłowych otrzymujemy informacje, że bank ten, będący bankiem państwowym, od 2 tygodni zupełnie zaprzestał przyjmowanie weksli kupieckich do eskonta. Podczas gdy Bank polski, mimo ograniczenia kredytów, przecież część materjału wekslowego przyjmuje, to Bank gospodarstwa krajowego zupełnie zaprzestał działalności eskontowej. Z jakiego powodu to się stało, niewiadomo. Nie przypuszczamy, aby to stało w związku ze znaną lwowską aferą Bojarową, która wprawdzie porządnie Bank ten zarwała, z tego jednak nie wynika, aby to miało odbić się na świecie przemysłowym i kupieckim, który chce prowadzić rzetelny interes.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, tembardziej, że Bank gospodarstwa krajowego — powtarzamy — jako bank państwowy nie powinien gorzej traktować interesów aniżeli prywatny Bank polski.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 9 września. (PAT). Dolary St. Zjed. 5'75—5'77—5'73.

OLBRZYMIE ZAKUPY ROSYJSKIE WE WŁOSZECH

Rzym, 9 września. (PAT). Dzienniki donoszą, że rząd sowiecki zakupił we Włoszech towarów za sumę **8 miljardów lirów**, przyczem banki włoskie udzieliły mu kredytu.

TELEGRAMY

KONFERENCJA PREZESA KOŁA ŻYDOWSKIEGO

Warszawa, 9 września (tel. wł. „Naprzodu"). Prezes sejmowego Koła żydowskiego, poseł Dr. Reich, został przed swoim wyjazdem do Ameryki przyjęty na audjencji przez premjera Wł. Grabskiego i ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych, p. St. Grabskiego. Prócz tego odbył poseł Reich konferencję z ministrem sprawiedliwości p. Żychlińskim.

WALKI W MAROKKU

Madryt, 9 września (PAT). Oficjalny komunikat stwierdza, że cała kolumna generała Saro wylądowała w zatoce Alhucemas i zajęła silne pozycje, przyczem wzięła wielu jeńców i zdobyła materjał wojenny. Straty Hiszpanów wynoszą zaledwie 60 żołnierzy, w tem połowa tubylców. Primo de Rivera przesłał Painlevemu telegraficzne gratulacje z powodu skutecznej współpracy eskadry francuskiej w tej akcji.

INDJE ŻĄDAJĄ KONSTYTUCJI

Simla, 9 września (PAT). Parlament indyjski przyjął 72 głosami przeciwko 45 wniosek posła indyjskiej narodowej partji, domagający się dalekoidących zmian konstytucyjnych oraz administracyjnych w Indjach. Pomiędzy innemi domaga się ów wniosek odpowiedzialności rządu wobec parlamentu w sprawach armji i spraw zagranicznych.

VI zgromadzenie Ligi Narodów

MINISTER SKRZYŃSKI PRZEWODNICZĄCYM JEDNEJ KOMISJI

Genewa, 8 września. (PAT). Dzisiaj rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi narodów, dokonywując wyborów przewodniczących. Zostali wybrani: w pierwszej komisji Scialoja (Włochy), w drugiej Van Eysingen (Holandja) w trzeciej Ninczicz (Jugosławja), w czwartej Costa (Portugalja), w piątej Mowinckel (Norwegja), w szóstej Gurrero (Salwador), w siódmej (inicjatywy, lub według oficjalnej nazwy komisji porządku dziennego) **Skrzyński.** Następnie wybrano sześciu wiceprzewodniczących Zgromadzenia: Chamberlain 42 głosami, Briand 43 głosami, Arfa-ed-Darleh (Persja) 41, Ishi (Japonja) 45, Duca (Rumunja) 39 i Zumeta (Wenezuela) 43. Po głosowaniu posiedzenie zamknięto. W godzinach popołudniowych komisje przystąpiły do pracy.

UZNANIE PAINLEVEGO DLA CHAMBERLAINA

Genewa, 8 września. (PAT). Dziś odbyło się tu śniadanie dziennikarzy zagranicznych z udziałem Painlevego, Chamberlaina, Vandervelda i Quinonnes de Leona. Painleve w przemówieniu swem stwierdził **wielką lojalność polityczną Chamberlaina,** który dowiódł, że wie czego chce, co może dotrzymać, czemu jest przeciwnym. Umacnia to, mówił Painleve, rokowania w sposób wybitny. Następne premjer francuski wskazał na konieczność i możliwość **współpracy Anglji i Francji dla utworzenia pokoju.** Chamberlain w swej odpowiedzi zaznaczył, że Anglja wszystkie swe siły pragnie użyć **dla utworzenia pokoju** i w tym celu gotowa jest zawsze **położyć na szalę siły całego Imperjum.** Vandervelde przypomniał sojusz Anglji, Belgji i Francji w czasie wojny, co uprawnia Belgję do wzięcia bezpośredniego udziału w toczących się obecnie rokowaniach. Ci, którzy są nieobecni w Lidze narodów, sami tego chcieli i na Ligę narodów nie spada z tego powodu żadna odpowiedzialność. Minister belgiski podkreślił energicznie, że sowiety, zwalczające Ligę narodów, udają, że są dla Ligi niezbędne. Przekonamy Rosję sowiecką, że my jesteśmy znacznie potrzebniejsi dla ich egzystencji, niż oni dla Europy. — Układ o bezpieczeństwie, o który się obecnie toczą rokowania, jako też i wszystkie układy, które zostaną w najbliższej przyszłości zawarte, muszą być przejęte **duchem protokołu genewskiego.** Będą tylko etapem międzynarodowej misji politycznej, prowadzącej do ostatecznego celu, to jest **do protokółu genewskiego.**

ZMIANA ART. 16 STATUTU LIGI

Genewa, 9 września. (PAT). W najbliższych dniach delegacja polska podpisze poprawkę do artykułu 16 paktu Ligi narodów. Poprawka ta, przyjęta przez piąte zgromadzenie Ligi, **wzmacnia sankcje międzynarodowe** w stosunku do państwa, któreby naruszyło pakt, rozszerzając działanie sankcji również na obywateli państwa napadającego, znajdujących się poza terytorjum danego państwa. Poprawdę te podpisała przed kilku dniami Francja.

KONFERENCJA SKRZYŃSKI — PAINLEVE

Genewa, 9 września. (PAT). Wczoraj odbyła się rozmowa francuskiego prezydenta ministrów z ministrem Skrzyńskim, w związku z zapowiedzianym na dziś odjazdem Painlevego. Rozmowa doprowadziła do stwierdzenia, że poglądy obu ministrów są **najzupełniej zgodne.**

Dalsze rokowania polsko-litewskie

Warszawa, 9 września (tel. wł. „Naprzodu"). Z Kopenhagi donoszą: Rokowania polsko-litewskie zostały **ponownie nawiązane.** Tematem obrad była sprawa transportów kolejowych między Polską a Litwą oraz sprawa utworzenia konsulatów polskich na Litwie.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 10 września.

Szajka puszczająca w obieg fałszywe banknoty 50-złotowe przed sądem

Trzeci dzień rozprawy przeciw oszustom walutowym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych upłynął na przesłuchaniu świadków. Pierwszy zeznawał agent polic. Kwater, który skreślił przebieg dochodzeń policyjnych, prowadzonych przeciw oskarżonym. Śledztwo ustaliło, że Weiss otrzymał 200 sztuk falsyfikatów 50-złotowych od niejakiego Moszka Międzygórskiego z Warszawy. Celem aresztowania fałszerza dwóch agentów wyjechało razem z Weissem do Warszawy, gdzie jednak nie zdołano wpaść na ślady Międzygórskiego mimo adresów podanych przez Weissa. Jak się okazało, Międzygórski przeczuwając, że jest ścigany umknął do Katowic, gdzie go już nie zdołano odszukać. W dalszym ciągu zeznań świadek obciążył oskarżonych, podając szczegóły potwierdzające w całej pełni ich winę. Ciekawy szczegół naprowadził on co do Welsteina. Mianowicie w kilka dni po aresztowaniu tego oskarżonego, nadszedł pod jego adresem list od Weintrauba, pisany po żydowsku, w którym donosi Weinsteinowi, że „fałszywe 50-złotówki są już w obiegu, jednak interes idzie teraz ciężko, bo trudno znaleść odbiorców na większe partje."

Następnie zeznawał właściciel restauracji na Kazimierzu Pflancer, który odwołał swe zeznania złożone w śledztwie policyjnem i sądowem, jakoby w oskarżonym Adlerze poznawał tego osobnika, który za kolację zapłacił fałszywą 50-złotówką. Nadto twierdził Pflancer, że również na policji z początku nie rozpoznał Adlera, a obciążył go dopiero na skutek perswazji Neufelda (odsiadującego obecnie karę dwuletniego więzienia w związku z aferą podkom. Kozubowskiego), który to Neufeld twierdził, że Adler był w restauracji Pflancera w jego towarzystwie.

Przewodniczący przedstawił te zeznania Pflancera wywiadowcom Kwaterowi i Majerowi, którzy stanowczo stwierdzili, że Pflancer od razu obciążył na policji Adlera. Wobec sprzeczności między temi zeznaniami podprokurator postawił wniosek o natychmiastowe sporządzenie odpisów zeznań Pflancera i wywiadowców, oraz odesłanie Pflancera do sędziego śledczego pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań. Trybunał po naradzie nie przychylił się do wniosku podprokuratora, oświadczając, że odpisy zeznań będą po rozprawie oddane do dyspozycji prokuraturze. Również świadek Efraim Kurz odwołał w sądzie zeznania co do Adlera. Przesłuchanie wszystkich świadków przeciągnęło się do godziny 3'30 popołudniu, poczem przewodniczący przerwał rozprawę do dziś. W dniu dzisiejszym nastąpi odczytanie aktów i doniesień, poczem podprokurator i obrońcy wygłoszą przemówienia. Wyrok zapadnie dziś w godzinach popołudniowych.

ROZMAITOŚCI

MOSKWA BEZ POŃCZOCH

Obnażone nogi stały się ostatnią modą w Moskwie, — lecz nie z wyboru mody, lecz w konieczności. Młodsza generacja wychowana w atmosferze rewolucji, zupełnie swobodnie chodzi po ulicach stolicy bez pończoch, mając na swych nogach lekkie sandałki. Pończochy stały się ostatnio nader zbytkowną rzeczą. Ba — widzi się nawet osoby zupełnie bose. W Moskwie nie należy do rzadkości zobaczyć młodą pannę, nie wieśniaczkę, lecz należącą do klasy wykształconej, chodzącą boso po zniszczonych chodnikach starego miasta lub siedzącą nad wybrzeżem czytającą pismo robotnicze. Zbity na kamieniach palec zawijają w papierowy bandaż.

Co do ubrania, to stanowczo prawie nikogo nie spotyka się w ubraniu z nowej materji. Większość osób zjawia się na ulicy w ubraniu z łatą na łacie. Nawet gwiazdy filmowe, chociaż trochę lepiej ubrane, nie mają modnych strojów, lecz można je rozróżnić po szczególnem zakarminowaniu ust i olbrzymich rozmiarów kolczykach cygańskich.

TAJEMNICZA ZJAWA — OSZUSTKA

Konstantynopolitańska gmina greckich ortodoksów była zafascynowana dziwnym wypadkiem. Oto w małej cerkiewce na przedmieściu Galata, ukazywała się od pewnego czasu punktualnie o północy tajemnicza zjawa, okryta białym woalem, co rozgłoszono jako cud. Wypadek ten serdecznie ucieszył przełożonego tej parafji, Eftima, który ciągle miał zamiar zostać patrjarchą ludowym, a w kołach tureckich uchodził za oszusta. Poczciwy ludek przychodził każdej nocy tłumnie, aby tylko móc podziwiać niezwykłe zjawisko. Jedni modlili się gorąco, inni dawali pieniądze Eftimowi, aby odprawiał dziękczynne nabożeństwa, a znaleźli się podobno i tacy, miało ich być bardzo dużo, którzy rzucali hojne datki pieniężne do woalu widma. Trwało to długo, dopóki nie znalazł się ktoś, który odważył się blisko podejść do owej zjawy, przekonał się, że jest to szanowna połowica popa, która w ten sposób chciała przyczynić się do karjery swego męża, wszakże zdemaskowana, powędrowała do więzienia.

WIELKI KSIĄŻĘ MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ W SZWAJCARJI

Z Paryża donoszą, że były wódz naczelny armji rosyjskiej, były wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, uchodzący za moralnego przywódcę znacznej części emigracji rosyjskiej, a mieszkający obecnie w willi pod Paryżem, wyjeżdża na dwa miesiące do Szwajcarji dla poratowania zdrowia.

Lekarze stwierdzili u niego chorobliwe zużenie i osłabienie nerwów i radzili wyjazd do Cannes lub do Nizzy, wielki książę jednak woli Szwajcarję i uda się tam niebawem w najściślejszem incognito w towarzystwie tylko sekretarza swego i służącego.

Powrót do Paryża ma nastąpić dopiero po skończeniu mającego się zebrać nad Sekwaną kongresu monarchistów rosyjskich.

NIEZWYKŁY REKORD SAMOCHODOWY

Niezwykły rekord zdobył w tych dniach pewien szofer londyński.

Gdy znajdował się ze swą taksówką na stanowisku przy Picadilly wsiadło do auta dwu gentlemanów amerykańskich i dało zlecenie:

— Proszę obwieść nas trochę po Anglji.

Szofer niewiele się namyślał i puścił w ruch motor.

Od czternastu już dni obwozi Amerykanów, którzy są bardzo zadowoleni z szofera i w dowód uznania ofiarowali mu piękną szpilkę brylantową.

Podróż ma trwać jeszcze dwa tygodnie.

Do tej chwili zwiedzili tylko Szkocję i Walję.

ILE PIWA WYPIJAJĄ LUDZIE

Choć produkcja piwa nie dosięga jeszcze wysokości produkcji czasów przedwojennych, to jednak zbliża się szybko do tej normy.

Dzisiaj już świat wyrabia piwa 159 miljonów hektolitrów rocznie, co stanowi ni mniej, ni więcej, tylko trzydzieści jeden miljardów kufli!

Na pierwszem miejscu wśród krajów, produkujących piwo, stoją oczywiście Niemcy, w których wyrobiono w roku ubiegłym 37,783.000 hektolitrów tego napoju. W Anglji wyprodukowano zaś 34,858.000 hektolitrów, nie o wiele więc mniej, niż w Niemczech. Ciekawem jest, że Francja, posiadająca tak ogromną produkcję wina, coraz bardziej staje się krajem piwoszów. Pomimo, że piwo francuskie nie jest wywożone poza granice kraju, to jednak wyrobiono go we Francji w roku ubiegłym 15,359.000 hektolitrów.

NOWY WYNALAZEK WOJENNY

Według informacji pisma londyńskiego „Daily Express", angielskie władze wojskowe nakazały poddać próbom wynalazek, mogący stanowić przełom w przyszłych walkach powietrznych. Jest to mianowicie genjalnie obmyślany przyrząd wybuchowy, mający kształt torpili powietrznej, której ruchy zależą od t. zw. „Fal Hertza", kierowanych za pomocą ukrytego prądu elektrycznego z ziemi. Manipulacja jest tak urządzona, że ten, przeciwko któremu torpila powietrzna jest skierowana, nie mógłby przeszkodzić jej ruchom, nadawanym przez wysyłającego, a nawet nie wiedziałby o grożącem mu niebezpieczeństwie. Wynalazek jest więc skierowany wprost przeciw lotnikom wojennym, którym w tym wypadku groziłby zagłada nabój wybuchowy, kierowany niewidzialną siłą. Angielskie koła wojskowe z niecierpliwością oczekują wyniku prób nowego wynalazku.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE NOWO WYBRANEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się na polecenie generalnego sekretarza Centralnej komisji Związków zawodowych, tow. posła Żuławskiego, w sobotę 12 września, w sekretarjacie Związków zawodowych (nie we czwartek, jak wczoraj mylnie podano). Obecność członków, wybranych na posiedzeniu w dniu 6 bm. bezwzględnie wymagana.

POWIATOWA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W NOWYM SĄCZU wzywa wszystkie Związki zawodowe istniejące w powiatach Nowy Sącz, Grybów i Limanowa, aby bezzwłocznie podały swe dokładne adresy na ręce sekretarza pow. Rady tow. Kaufteila Jakóba, Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 16.

Zamki na lodzie

I.

W rzędzie deficytów, z któremi ma do walczenia powołane do samoistnego bytu społeczeństwo polskie, deficyt dostatecznie jasnych i należycie ugruntowanych pojęć politycznych i socjalnych jest bodaj czy nie najdotkliwszym. W każdym zaś razie jest on najbardziej niebezpiecznym. On bowiem jest praojcem wszystkich innych deficytów.

Warunkiem zaś rzeczywistego rozwoju pojęć politycznych i dojrzałości społecznej każdego narodu, wreszcie warunkiem prawidłowego ujmowania interesów, których obrona jest celem polityki, jest nie co innego, jak właśnie świadomość ścisłego związku, jaki zachodzi między daną rzeczywistością gospodarczą, a całą jej ideologiczną w ogólności, a polityczną w szczególności, t. zw. „nadbudową“.

Sądzimy, że ostatnia wojna światowa, — a zwłaszcza wszystkim nam świeżo tkwiące w pamięci — wypadki, które nastąpiły bezpośrednio po jej zakończeniu, — nauczyły chyba szeroki ogół dostatecznie tego prawa niewątpliwego, że zjawiska, stanowiące treść polityki, mają za przyczynę fakty gospodarcze, których wzajemny związek — i wogóle logikę — pojmiemy jedynie wtedy, kiedy za punkt wyjścia uznamy materjalistyczne pojmowanie dziejów.

Stopniowo też — jak przed niedawnym czasem zauważył jeden ze znakomitych publicystów polskich — dokonuje się w umysłach współczesnych redukcja polityki do — ekonomiki.

* * *

Zjawisko to — dawno już zanotowane i dostatecznie jasno wytłómaczone przez teoretyków socjalizmu — stanowiąc znaczny postęp w stosunku do panujących jeszcze niedawno pod tym względem mętnych i fantastycznych wyobrażeń, staje się samo z kolei warunkiem wszelkiego dalszego postępu. Demokracja bowiem, a tem bardziej socjalizm, których nie przenika i któremi nie rządzi jasna świadomość ekonomiczna, stają się parodją siebie samych (komunizm), a groźnem niebezpieczeństwem dla drugich.

Dlatego też programy polityczne — mniejsza o to — państw czy też jedynie stronnictw, nie biorące pod uwagę tych praw i pewników niewątpliwych i nie podlegających dyskusji, są — oględnie się wyrażając — stawianiem zamków na... lodzie.

* * *

Dlatego też nad czemkolwiek się u nas toczy dyskusja polityczna, nad sanacją gospodarczą, nad należytą organizacją administracji, nad kwestjami socjalnemi czy narodowościowemi, wszędzie i zawsze odczuwa się ten charakterystyczny brak gruntu pod nogami, u wszystkich niemal uczestników dyskusji, który powstaje stąd, że za punkt wyjścia w swoich rozumowaniach biorą oni te lub inne panujące pojęcia, wyobrażenia, pragnienia, zamiast we wszelkiem rozumowaniu wychodzić wszędzie i zawsze z jednego tylko założenia — mianowicie z rzeczywistego a nie postulatowego tylko stanu rzeczy.

To wieczyście niedojrzałe i leniwe chwytanie się płotu z którego powypadały wszystkie prawie kołki, nieustanne — rzecby można — życie w stanie pomadkowo narodowego snu i wierności podstarzałym ideałom, z których się w głębi duszy pokpiwa i dla których się ma conajwyżej uśmiech politowania, nadaje wszystkim przejawom współczesności ten nieznośny koloryt kłamstwa.

Ostatecznie bowiem, czujemy to wszyscy, że równomiernie z wielkiemi przewrotami politycznymi, które się dokonały w ostatniem dziesięcioleciu, dokonała się jakaś przeogromna przemiana w nas samych i tylko tak zwykłe i tak wszechwładne lenistwo myśli nie pozwala nam na ucieleśnienie tych wszystkich „wołań o życie“ jakie nas rozpierają.

Człowiek współczesny — myślimy tu o ludziach, którzy są zdolni do jakiego takiego wysiłku myślowego — szuka na płótnach malarzy nowych form plastycznych, węszy w literaturze za dziesiątą już conajmniej odmianą, mniej lub więcej idjotycznych izmów i yzmów, dopytuje się w teatrze o coś coby było z gruntu, do cna inne i nowe, a równocześnie widząc cały monstrualny bezsens obecnych stosunków społeczno-gospodarczych znosi niewolniczo potworne formy ustroju kapitalistycznego.

Czy może być coś bardziej — coś więcej jeszcze idjotycznego?

Znajdują się nawet literaci — co więcej, całe ugrupowania literackie — którzy się szlachetnie łudzą, że ich wysiłki dadzą jakiekolwiek dodatnie wyniki, bez przebudowania do gruntu całego tego sparszywiałego podłoża, na jakiem się rozwija życie społeczeństwa, wśród którego — i dla którego — pracują.

Dziwnie myślowo zatrwożeni ludzie, którzy skutki biorą za przyczynę, a przyczynę za skutki.

Stąd rodzi się cała ta jałowość współczesnej myśli, która omijając lękliwie istotne zagadnienia i przemykając się pomimo istotnych problemów wyładowuje całą swoją energję — bezpłodnie w... próżnię.

„Dzisiejsza Europa, sir. — pisze Mr Yetmeyer z Toledo do Mr Havemeyera w New Yorku *) — to widowisko przepyszne i zjawa arcyzabawna... Nic w niczem ugrzęzło i kręci się w kółko.. zbawczego oczekując jutra. Rozdział nastąpił człowieka od mózgu, czego następstwem jest nędza okrutna. Sami bezrobotni: ludzie bez mózgów i mózgi bez ludzi... Tępią się wzajemnie i mnożą bezwstydnie. Głoszą nieustannie fałszywe bankructwa i wielką wojnę wciąż winią gromadnie: rzekomo zabrała im wszystko... Płaszczyzna dnem jest koryta bez głębi. Pospolita, powojenna demobilu równość, bez żadnej przyczyny, potrzeby, bez sensu, nie ludów świadoma nabożna ekklezja, lecz cielsk żarłocznych groźne zbiegowisko, rdzą zżartych rupieci czereda wszeteczna.

Kto przetopić zdoła i zechce?“

Należałoby jeszcze zapytać — kiedy?

A więc: kto i — kiedy?

Czy postawiliśmy sobie wogóle takie pytanie?

Wiesław Wohnout.

*) Roman Jaworski: „Wesele Hrabiego Orgaza“. Rozdział III. Amerykańskiego Pampucha Baśniak. O własnych światach. O wiedzy własnej. O okrucieństwie i o konstrukcji idjotów współczesnych.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).